VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka (nr 56)**

z dnia 7 listopada 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka (nr 56)

7 listopada 2012 r.

Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka, obradująca pod przewodnictwem posła **Ryszarda Kalisza (SLD)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Spraw Wewnętrznych na temat doniesień prasowych („Gazeta Wyborcza" z dnia 16 października 2012 r., publikacja pt. „Dziurawa sieć IV RP na polityków lewicy" Wojciecha Czuchnowskiego) dotyczących funkcjonowania specjalnej grupy w ramach Centralnego Biura Śledczego, powołanej jesienią 2006 r., której celem miałaby być analiza powiązania i majątków ok. tysiąca osób, w tym czołowych polityków lewicy.

W posiedzeniu udział wzięli: **Iwona Palka** prokurator apelacyjny w Katowicach, **Adam Maruszczak** dyrektor Centralnego Biura Śledczego, **Arkadiusz Letkiewicz** zastępca komendanta głównego policji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Barbara Orlińska, Maciej Zaremba, Daniel Kędzierski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Otwieram posiedzenie Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Przypominam, że porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Komisji obejmuje informację Ministra Spraw Wewnętrznych na temat doniesień prasowych („Gazeta Wyborcza" z dnia 16 października 2012 r., publikacja pt. „Dziurawa sieć IV RP na polityków lewicy" autorstwa pana redaktora Wojciecha Czuchnowskiego) dotyczących funkcjonowania specjalnej grupy w ramach Centralnego Biura Śledczego, powołanej jesienią 2006 r., której celem miałaby być analiza powiązania i majątków około tysiąca osób, w tym czołowych polityków lewicy. Witam serdecznie przybyłych gości i oczywiście członków Komisji.

Szanowni państwo. Zanim udzielę głosu naszym dzisiejszym gościom, przedstawicielom organów władzy państwowej, pozwólcie, że przedstawię sprawę, bo na podstawie tych informacji, które ukazały się w artykule Wojciecha Czuchnowskiego, podjęliśmy pewne działania, aby uzyskać informacje trochę dokładniejsze. Ja będę mówił o stanie faktycznym, więc gdyby cokolwiek się nie zgadzało, to później w swoich wystąpieniach państwo poprawcie, ale chciałbym, żebyście odnieśli się do tego, o czym ja mówię.

Krótko mówiąc, toczy się sprawa przed Sądem Okręgowym we Wrocławiu, w której jest grupa oskarżonych. Między innymi jednym z oskarżonych jest pan Andrzej Kratiuk. Sprawa dotyczy tego, że finansowano sprzedaż udziałów w Dolnośląskiej Grupie Finansowej, negocjowano, przygotowywano umowy i następnie w konsekwencji te udziały Dolnośląskiej Grupie Finansowej przeszły do PTF SA, a następnie do banku Santander. Mówię o tym, nie wnikając w szczegóły sprawy wrocławskiej, że sprawa dotyczyła tylko i wyłącznie spółek kapitałowych, gdzie udziały należały tylko do osób prywatnych. Pomijam tutaj bank Santander. Jak państwo wiecie, bank Santander jest bankiem hiszpańskim. Wszystkie firmy, które się w sprawie wrocławskiej przewijały, należały do osób prywatnych. Następnie w 2006 roku na bazie tej sprawy w związku z prowadzonym cały czas postępowaniem operacyjno-rozpoznawczym komendant główny policji pan Marek Bieńkowski decyzją nr Z285/2006 z dnia 16 maja 2006 roku tworzy specjalną grupę w strukturze Zarządu CBŚ w Katowicach i Komendy Głównej Policji, podległą Prokuraturze Apelacyjnej w Katowicach. Ta grupa ustala listę około 1000 osób, gdzie bada powiązania kapitałowe, biznesowe, tajnie, w sposób operacyjno-rozpoznawczy. Te dokumenty, oczywiście, miały klauzulę tajności, dopiero niedawno zostały ujawnione dla potrzeb

procesu i to też nie w sposób bezpośredni, dlatego że z informacji, które ja posiadam, oskarżający w tej sprawie pan prokurator Więckowski ujawnił te dokumenty dopiero na wyraźne żądanie sądu. Najpierw była tylko pierwsza strona, później tej listy nie było. Ta lista jest niezwykle istotna. Ja pozwolę sobie odczytać z tej listy, bo to jest bardzo ważne, nazwiska niektórych osób, które na niej figurują.

Ta lista jest sformułowana w sposób alfabetyczny, także w ten sposób będę tylko przykładowo przedstawiał zaznaczone przeze mnie nazwiska osób spośród 1000. Po pierwsze, Marek Belka, dzisiejszy prezes Narodowego Banku Polskiego, wtedy wicepremier. Po drugie, Włodzimierz Cimoszewicz. Po trzecie, Piotr Czyżewski, przypomnę, że to był minister skarbu w rządzie pana Leszka Millera. Po czwarte, to jest nowe nazwisko, które zauważyłem, ale jest to osoba niezwykle ważna, pan mecenas Marek Furtek, przewodniczący Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej. Tego rodzaju operacje w stosunku do tak ważnego sądu polubownego, jednego z najważniejszych w Europie Środkowo-Wschodniej… Pozostawiam to państwu do odpowiedzi. Następnie pan Stanisław Gomułka, wiceminister finansów w rządzie Platformy Obywatelskiej. Pani Barbara Jaworska. Chcę powiedzieć, że pani Barbara Jaworska jest wiceprezesem banku Millenium. Pan Wiesław Kaczmarek, minister skarbu w rządzie Leszka Millera. Pan Wojciech Kaczorowski, członek zarządu banku Millenium. I oczywiście siłą rzeczy, konsekwentnie pan Bogusław Kott, prezes zarządu banku Millenium. Ale dalej jest bardzo interesująco. Pan Ryszard Krauze, czyli już w roku 2006 w maju operacyjnie był rozpracowywany pan Ryszard Krauze. Dalej pani Jolanta Kwaśniewska, pan Robert Kwiatkowski, pan Zbigniew Okoński. Kto nie pamięta, to przypomnę, że to był minister obrony narodowej w czasach pana prezydenta Lecha Wałęsy. Jest tu również pan Piotr Nurowski, tragicznie zmarły w katastrofie smoleńskiej prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Józef Oleksy i Maria Oleksy. Maria Oleksy jest żoną Józefa Oleksego. Pan Jarosław Pachowski, który był wiceprezesem telewizji publicznej, później wiceprezesem spółki wydającej tygodnik „Wprost”. Nie wiem, co dzisiaj robi, ale to była postać znana w kręgach medialnych. Pan Krzysztof Pietraszkiewicz, prezes Związku Banków Polskich. Oczywiście pan Zbigniew Wróbel, który na początku lat 2000 był prezesem zarządu Orlen SA. Pan Jan Waga. Mówię o nim, bo on był bardzo blisko związany z Janem Kulczykiem, był prezesem rady nadzorczej jego spółek. Pan Cezary Szczylik, jeden z najlepszych w Polsce fachowców od chorób szpiku kostnego. To wszystko jeśli chodzi o te najbardziej znane postaci. Krótko mówiąc, drodzy państwo, interesuje mnie ten mechanizm. Sprawa dotyczy prywatnej spółki we Wrocławiu. Następnie Komendant Główny Policji na bazie tej sprawy powołuje tajną grupę w CBŚ, poddaje ją nadzorowi Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach. Z całym szacunkiem, ale sprawa jest we Wrocławiu, a nadzoruje ją prokuratura katowicka. Sami państwo widzicie, że przykładowo przedstawione nazwiska są nazwiskami osób, które są osobami powszechnie znanymi. Na czym polegają czynności operacyjno-rozpoznawcze, wszyscy doskonale wiemy, w związku z tym te osoby do dzisiaj, gdyby to nie zostało ujawnione, nie miałyby pojęcia, że tego rodzaju analizy ich powiązań biznesowych, a dokładnie to się nazywa analiza powiązań osobowo-kapitałowych, są w stosunku do nich prowadzone. Chcę powiedzieć, że nie było żadnych zarzutów, zarzuty były przeciwko innym osobom w sprawie wrocławskiej, a te osoby zostały wytypowane do sprawdzenia pod każdym kątem. Opowiadam o tym, żebyśmy wszyscy mieli świadomość, jakie są fakty.

A teraz, proszę państwa, może najpierw pani prokurator apelacyjna z Katowic wyjaśniłaby nam ten mechanizm, skąd Katowice w tej sprawie, skąd pan prokurator Więckowski w tej sprawie? Nigdy nie miałem okazji poznać go osobiście, ale wiem, jak wygląda, bo był przesłuchiwany przez Komisję Śledczą do sprawy wyjaśnienia okoliczności śmierci Barbary Blidy. Proszę o wyjaśnienie tej naprawdę nurtującej środowisko nie tylko lewicowe, jak przedstawiłem, całe środowisko osób, które chciałyby, aby Polska była praworządna. Proszę bardzo pani prokurator Iwona Palka.

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

Jestem w pewnym kłopocie, ponieważ lista, którą pan przewodniczący był uprzejmy przedstawić, jest mi dokumentem zupełnie nieznanym i o jej istnieniu nic mi nie wia-

domo. Natomiast jeżeli chodzi o to, dlaczego niektóre sprawy były prowadzone przez Prokuraturę Apelacyjną w Katowicach i niektóre są w dalszym ciągu prowadzone, to jestem w stanie udzielić informacji. Chciałam tylko zaznaczyć jedną kwestię, że w okresie działalności prokuratury trzeba będzie wyodrębnić trzy okresy, a mianowicie okres do końca września 2007 roku, kiedy Wydział do spraw Przestępczości Zorganizowanej podlegał Prokuratorowi Apelacyjnemu w Katowicach. Funkcję tę wówczas pełnił pan prokurator Tomasz Janeczek. Następnie w okresie od 1 października 2007 roku do 31 marca 2009 roku wydziały do spraw przestępczości zorganizowanej stanowiły ośrodki zamiejscowe Prokuratury Krajowej i w żaden sposób nie podlegały Prokuratorowi Apelacyjnemu w Katowicach. Nadzór nad wydziałami przestępczości zorganizowanej prokuratury apelacyjne przejęły od dnia 1 kwietnia 2009 roku. Ja funkcję prokuratora apelacyjnego w Katowicach pełnię od dnia 12 grudnia 2007 roku.

Z dostępnych mi materiałów mogę przytoczyć historię, w jaki sposób sprawy trafiały do Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach. Otóż, w dniu 20 października 2004 roku Prokuratura Apelacyjna w Łodzi wszczęła śledztwo, przytoczę, w sprawie uzasadnionego podejrzenia zaistnienia przestępstw określonych w art. 228 §3 i w art. 229 §3. To jest takie enigmatyczne wszczęcie, które dotyczy przestępstw korupcyjnych. Tak naprawdę źródłem tego wszczęcia i postępowania przez Prokuraturę Apelacyjną w Łodzi jeszcze w czterech sprawach stanowiły wyjaśnienia i zeznania pana Marka Dochnala. Pan Marek Dochnal składał wyjaśnienia dotyczące procesów prywatyzacyjnych. W tych postępowaniach były również prowadzone czynności, które były skierowane przeciwko niemu jako osobie, która wręczała korzyści majątkowe bądź też, w działalności której stwierdzono różnego rodzaju nieprawidłowości. Dnia 23 listopada 2005 r. w „Życiu Warszawy" ukazał się artykuł „Łódzcy prokuratorzy i funkcjonariusze ABW stosowali nielegalne naciski podczas śledztwa. Te metody akceptowali ich przełożeni w Warszawie, twierdzą świadkowie rozmawiający z »Życiem Warszawy«". Krótko mówiąc, w tym artykule autorstwa pani redaktor Doroty Kani zawarto również takie stwierdzenie, że „sprawa na pewno nie zostanie wyjaśniona, bo prokuratura i ABW w Łodzi nadal są pod silnymi wpływami ludzi z poprzedniego układu rządzącego, dodali rozmówcy »Życia Warszawy«". 25 listopada 2005 roku ukazał się kolejny krótki artykuł w „Życiu Warszawy" pt. „Minister sprawdza łódzkich śledczych" : „Minister sprawiedliwości zapowiedział, że sprawdzi wszystkie zarzuty kierowane pod adresem łódzkich prokuratorów, którzy prowadzą śledztwa dotyczące wielu głośnych afer". Nie będę tutaj przytaczała tego artykułu, w każdym razie te publikacje prasowe prawdopodobnie stały się przyczyną tego, że z Prokuratury Apelacyjnej w Łodzi zostały te sprawy zabrane i przekazane Prokuratorowi Apelacyjnemu w Katowicach w grudniu, bo tej decyzji ówczesnego Prokuratora Krajowego przekazującego sprawę nie mam, natomiast mam pisma Prokuratora Apelacyjnego z Łodzi, który przekazuje sprawy do Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach. To są cztery sprawy. W tych sprawach był już wówczas zgromadzony materiał dowodowy obejmujący ponad 300 tomów. W związku z tym Prokurator Apelacyjny w Katowicach, to jest grudzień 2005, jak sądzę 14 lutego 2006 roku po zarejestrowaniu tych spraw pod sześcioma sygnaturami, występuje do Komendanta Głównego Policji z wnioskiem o powołanie odpowiedniej liczbowo grupy funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego, ogólnie funkcjonariuszy policji, po to, aby sprawnie przeprowadzić postępowania przygotowawcze w tych sześciu już wówczas obszernych sprawach. Ja te wszystkie sprawy mam zidentyfikowane i pierwsza decyzja Komendanta Głównego nosi datę 16 maja 2006 roku w sprawie powołania grupy operacyjno-śledczej i w § 2 tej decyzji są wymienione zadania tej grupy, a to rozpoznanie i ujawnienie grupy przestępstw związanych z procesem prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych oraz innych przestępstw dotyczących w szczególności, i tutaj są wymienione w 16 punktach te przestępstwa. Nie udało nam się zidentyfikować jednego punktu, ale być może zostało to w sposób skrótowy napisane. W każdym razie chodzi tutaj o sprawy, które są związane ściśle z działalnością i zeznaniami pana Marka Dochnala, jak również postępowania wykonawczego wobec Piotra Filipczyńskiego, czyli Petera Vogla, wręczenie korzyści majątkowej przez Krzysztofa P. i Marka D. posłowi na Sejm. To postępowanie zostało zakończone przed Sądem Rejonowym w Pabianicach wyrokami nieprawomocnymi, ale wyrokami skazującymi

na kary pozbawienia wolności. Marek D. skazany został na karę trzech lat sześciu miesięcy pozbawienia wolności, Krzysztof P. na karę dwóch lat sześciu miesięcy pozbawienia wolności.

Dalej: uzasadnionego podejrzenia popełnienia przestępstw korupcyjnych związanych z procesem prywatyzacji Rafinerii Gdańskiej SA; następnie korupcji przy procesach prywatyzacyjnych Cementowni Ożarów; korupcji w związku z prywatyzacją Browarów Tyskich SA; prania brudnych pieniędzy przez Marka D. i Krzysztofa P., zaniżania podstawy opodatkowania spółki *Larchmont Capital*., która była własnością Marka D.; uzasadnionego podejrzenia nieprawidłowości w toku procedury sprzedaży Huty Częstochowa; podejrzenia uzasadnionych nieprawidłowości w toku procesu prywatyzacji Polskich Hut Stali SA; podejrzenia nieprawidłowości w związku z działalnością Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin SA; uniemożliwienia zaspokojenia wierzyciela Skarbu Państwa przez zbycie udziałów w Lubelskim Przedsiębiorstwie Produkcji Elementów Budowlanych i nieprawidłowości przy prywatyzacji tak zwanej grupy G8. Już tylko wyliczenie, bardzo skrótowe, tego przedmiotu postępowań, które zostały przekazane Prokuraturze Apelacyjnej w Katowicach, wskazuje na ogromny zakres czynności, które w tym zakresie powinny być wykonane. Te postępowania były kontynuowane przez wiele lat w Prokuraturze Apelacyjnej w Katowicach w różnym zakresie. Część tych postępowań sukcesywnie była kończona decyzjami o umorzeniu, sprawy przeciwko Markowi D. zakończyły się później wniesieniem kilku aktów oskarżenia do sądu, jedna sprawa jest nieprawomocnie osądzona, inne jeszcze się toczą. Te dwie sprawy, z których jedną pan przewodniczący był uprzejmy wymienić…

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Ta wrocławska.

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

Ta wrocławska. Jest jeszcze sprawa przed Sądem Okręgowym w Warszawie, w której również pan Andrzej K. jest oskarżony, z tym że to postępowanie sądowe jeszcze się nie rozpoczęło. Pierwszy termin rozprawy wyznaczono na 13 grudnia 2012 roku.

To, o czym mogę mówić, ponieważ z okresu kiedy nie pełniłam funkcji prokuratora apelacyjnego w Katowicach nie znam procesów, motywów ani żadnych innych okoliczności, które legły u podstaw takiego, a nie innego wyboru prokuratury do prowadzenia postępowania przygotowawczego. Natomiast w momencie kiedy wydziały do spraw przestępczości zorganizowanej zostały z powrotem wcielone do prokuratur apelacyjnych w jednej tylko ze spraw, która dotyczyła Marka D., Prokuratura Apelacyjna w Katowicach prowadziła postępowanie, w którym był zgromadzony materiał dowodowy w 1000 tomach akt, a do tego jeszcze były trzy pokoje zabezpieczonej dokumentacji i od tej sprawy postanowiłam rozpocząć. W efekcie moich działań, które polegały na spowodowaniu wyłączenia szeregu spraw, co do których Prokuratura Apelacyjna w Katowicach nie była właściwa do prowadzenia, zwróciłam się do ówczesnego Prokuratora Krajowego z prośbą, z wnioskiem o przekazanie tych spraw do innych prokuratur w kraju, zdając sobie również sprawę z tego, że ten sposób prowadzenia postępowania, ta koncepcja, którą miał ówczesny referent sprawy, nie rokuje zakończenia postępowania w żadnym realnym terminie. Wyłączeniu podlegały między innymi materiały dotyczące prywatyzacji Polskich Hut Stali, przetargu na samoloty wielozadaniowe i inne tego typu postępowania, które decyzją Prokuratora Krajowego zostały przekazane do różnych prokuratur apelacyjnych w kraju. Dysponuję szczegółowym zestawieniem. Chcę tylko podkreślić jedną rzecz, że w momencie kiedy podejmowałam decyzję o zmianie referenta, który w mojej ocenie nie gwarantował prawidłowego zakończenia postępowania w tej sprawie, państwo na posiedzeniu Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka Sejmu poprzedniej kadencji właśnie dokonywaliście oceny prawidłowości moich działań, a mianowicie, czy miałam prawo do tego, żeby zmienić referenta sprawy. Uważam, że takie prawo miałam i mam tutaj również uprawnienia w takim zakresie, w jakim podejmowałam decyzje co do osób, które kontynuowały postępowania.

Otóż, pan prokurator Więckowski, skoro pan przewodniczący wymienił prokuratora kierującego akty oskarżenia w tej sprawie i prowadzącego w innych sprawach, nie jest,

wbrew temu co napisano w artykule, gwiazdą katowickiej prokuratury, ponieważ pan prokurator Więckowski jest prokuratorem prokuratury okręgowej w dalszym ciągu delegowanym do Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach i mimo trzech konkursów, do których się zgłaszał, na stanowisko prokuratora prokuratury apelacyjnej, kolegium prokuratury apelacyjnej zaopiniowało tę kandydaturę negatywnie. Nie mniej jednak ponieważ te postępowania, które prowadził pan Więckowski, były bardzo zaawansowane pod względem dowodowym, bardzo obszerne i zmiana referenta w tej sprawie i w innych, które zastałam, po prostu spowodowałaby, że mogłoby dojść do przedawnienia czynów, które były przedmiotem tych postępowań, dlatego pan prokurator Więckowski te postępowania kontynuował. One były zresztą zakończone, jedno w grudniu 2010 r. To są postępowania, które były prowadzone w latach 2005–2006, a wynikały właśnie z tych informacji, które zostały ujawnione przez Prokuraturę Apelacyjną w Łodzi w roku 2004. Tyle mogę powiedzieć.

Jeszcze mogę dodać tyle, że powoływanie grup funkcjonariuszy policji w obszernych dowodowo i złożonych pod względem dowodowym sprawach jest rzeczą normalną.

Chciałabym się też odnieść do elementu zawartego w artykule, a który pojawiał się w pytaniach, które zadawał pan redaktor Czuchnowski, kierując je do nas przed napisaniem tego artykułu. Zawarte były w tych pytaniach zarzuty o ukrywanie dowodów. Od razu w tym momencie zarządziłam sprawdzenie, czy rzeczywiście z taką sytuacją mamy do czynienia. Z ustaleń dokonanych przez mojego zastępcę wynika, że o ukrywaniu dowodów w tej sprawie mówić nie można, dlatego że sprawa była wielowątkowa i zupełnie inny biegły wydawał opinię w innym zakresie, który nie był związany z przedmiotem tego postępowania. Dlatego też o ukrywaniu dowodów w postaci opinii biegłego, która rzekomo ma być korzystna dla oskarżonych, nie ma mowy. Ja chciałabym zwrócić uwagę na jeden moment. Jesteście państwo w przededniu dyskusji nad projektem ustawy, ogromnej noweli do Kodeksu postępowania karnego. Tam daje się prokuratorowi prawo wyboru z materiału dowodowego zgromadzonego w postępowaniu tych materiałów, które według niego związane są z czynem. Jeżeliby tę sprawę traktować w ten sposób, to tu zachowanie prokuratora jest jak najbardziej prawidłowe, dlatego że nie włączył do akt jednej sprawy tych dowodów, które były związane z innym wątkiem, który to wątek jest objęty aktem oskarżenia skierowanym do Sądu Okręgowego w Warszawie.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo pani prokurator. Ja może tylko wyjaśnię ten ostatni wątek pani wypowiedzi, że tu chodzi o coś innego, że w aktach sprawy wrocławskiej pan prokurator najpierw powiedział, na żądanie strony, żeby ujawnić tę listę, że ma ją w aktach podręcznych i przez dłuższy czas jej nie ujawniał, natomiast dopiero na wyraźne żądanie sądu ujawnił ją i dołączył do akt głównych. Na tyle, na ile znam te sprawę z relacji wielu osób…

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

Czy to chodzi o tę listę, która pan przewodniczący przedstawił?

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Tak. W aktach sprawy była tylko ta część wstępna, a listy nie było. I mam drugie pytanie, zanim zaczniemy debatę, bo chciałbym, żeby było to jasne. Czy pani wie, jaki był mechanizm stworzenia tej listy tysiąca osób?

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

Zupełnie nie. Ja jestem zaskoczona…

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Skąd się wzięły nazwiska tych osób?

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

Ja powiem tak. Zupełnie nic na temat tej listy nie jest mi widomo. Dysponuję oświadczeniem pana prokuratora Więckowskiego, z którego wynika, że badane były tylko przepływy, to jest normalna procedura przy przestępstwie prania brudnych pieniędzy, a początek tej sprawy to jest właśnie doniesienie GIIF-u o uzasadnionym podejrzeniu

prania brudnych pieniędzy przez pana Andrzeja K. i jeszcze drugą osobę wskazaną z nazwiska. To jest początek tej sprawy. W związku z tym w postępowaniach, które dotyczą prania brudnych pieniędzy nie ma innej możliwości dochodzenia do tego, skąd pochodzą dane środki, czyli to jest rutynowa czynność w tego typu postępowaniach. W jaki sposób powstała ta lista, naprawdę nie wiem i o żadnej takiej liście do tej pory nie wiedziałam.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

No widzi pani. Szczerze mówiąc, my też nie wiedzieliśmy, zanim to się ukazało. Niezależnie od tego, że ja nie stawiam tezy politycznej, takiej bardzo wyraźnej, bo jak powiedziałem, tam jest i Andrzej Olechowski, i Stanisław Gomułka, a więc osoby związane wcześniej bardziej z Platformą, Andrzej Olechowski na wcześniejszym etapie, pan Stanisław Gomułka był wiceministrem w rządzie Platformy, to dotyczy to czołowych postaci, które pełniły w polskiej historii czołowe funkcje w państwie.

Myślę, że najlepiej by było, gdyby do tej sprawy odniósł się teraz albo pan komendant główny, albo szef CBŚ, bo wtedy, w maju 2006 r., była ta grupa powołana przez Komendanta Głównego Policji. Więc który z panów?

Zastępca komendanta głównego policji Arkadiusz Letkiewicz:

Myślę, panie przewodniczący, że pan dyrektor CBŚ, bo ja przygotowałem swoje materiały o Biurze.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Bardzo proszę. Dyrektor Centralnego Biura Śledczego pan Adam Maruszczak.

Dyrektor Centralnego Biura Śledczego Adam Maruszczak:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, rysuje się tutaj taki obraz jakoby funkcjonowała w policji, w Centralnym Biurze Śledczym specjalna specgrupa powołana przez komendanta do rozpracowania, do inwigilacji między innymi osób, które wymienił pan przewodniczący. Otóż chciałbym na wstępie powiedzieć, że czynności operacyjne, które policja, funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego wykonują, mogą mieć oto taki charakter. Mogą być prowadzone samoistnie niejako jako czynności inicjujące czynności procesowe, czyli po prostu pozyskujemy informacje, pogłębiamy je, weryfikujemy te informacje, prowadzimy szeroko zakrojoną pracę operacyjną. Na podstawie zebranych materiałów przechodzimy w fazę procesową sprawy. Może być także sytuacja taka, że mogą te czynności być uzupełnieniem czynności procesowych, czyli w trakcie prowadzonych czynności procesowych, w trakcie śledztwa funkcjonariusze wykonują czynności operacyjne jako uzupełnienie czy jako wspomagające wszystkie czynności.

Taka sytuacja miała miejsce w tej sprawie. Nie było tak, że funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego prowadzili czynności operacyjne i niejako tymi czynnościami operacyjnymi zainicjowali proces, tylko tak, jak pani prokurator powiedziała, jak gdyby początkiem były zeznania Marka Dochnala, które nadały bieg wszystkim kolejnym czynnościom. I tak właśnie w maju 2006 roku Komendant Główny decyzją 285/2006 powołał grupę operacyjno-śledczą do wsparcia czy wspomożenia czynności, które prowadziła Prokuratura Apelacyjna w Katowicach. Dodam tylko, że w chwili obecnej takich grup operacyjno-śledczych, w których pracują funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego, jest 86. Są to grupy operacyjno-śledcze powołane decyzją Komendanta Głównego Policji, to są grupy w ramach Centralnego Biura Śledczego powołane decyzją dyrektora, a także grupy funkcjonariuszy złożone z funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego, ale także innych służb, Straży Granicznej, ABW, CBA. Tak że nie była to jakaś wyjątkowa specgrupa konkretnie do tej sprawy, tylko jedna z kilkudziesięciu grup operacyjno-śledczych, które powołuje się w celu usprawnienia wszelkich czynności związanych ze śledztwem. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Panie dyrektorze, pan doskonale wie, że ja się na tym znam i że takie grupy są powołane, to wiem doskonale. Tylko z pańskich słów wynika, że te ponad tysiąc osób albo przewinęło się w zeznaniach Marka D., albo ich nazwiska wynikły z jakichś innych materiałów operacyjnych w tamtej sprawie. I to jest podstawowe pytanie, dlatego że to, że formal-

nie grupa powstała, to tego nikt nie zarzuca. Nawet ci, którzy nie znają funkcjonowania i działalności Centralnego Biura Śledczego wiedzą, że takie grupy muszą istnieć, bo to jest naturalne. Tylko pytanie jest podstawowe, jaki był mechanizm wytypowania osób, tego tysiąca osób do tych czynności operacyjno-rozpoznawczych. Siłą rzeczy jeżeli mówimy o maju 2006 roku, to umieszczamy to w jakimś kontekście polityczno-historycznym. Jeżeli przedstawiam te nazwiska bardzo wyrywkowo, to od razu jest pytanie, dlaczego oni? Krótko mówiąc, pytanie jest proste, czy pan może powiedzieć, że oni wszyscy się przewinęli w postępowaniu przygotowawczym w sprawie Dochnala? Przecież gdyby tak powiedzieć, niezależnie od tych 300 tomów akt, to też musi być w jakiś sposób weryfikowane. Zanim rozpocznie się czynności operacyjno-rozpoznawcze musi być weryfikowana w jakiś inny sposób wiarygodność tego rodzaju wcześniejszych informacji. To jest podstawowe pytanie. Skąd taki krąg osób? Czy jest pan w stanie na to pytanie odpowiedzieć?

Dyrektor CBŚ Adam Maruszczak:

Panie przewodniczący, nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie, gdyż zarówno pani prokurator, tak również i mnie nie jest znana ta lista tysiąca osób. Po raz pierwszy dzisiaj słyszę o tej liście…

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Ona jest już ujawniona, to na pewno jest w waszych dokumentach.

Dyrektor CBŚ Adam Maruszczak:

…tysiąca osób, natomiast niektóre z tych osób mogły się pojawiać w trakcie badania przepływów środków na rachunkach bankowych między poszczególnymi podmiotami.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję. Ta lista, od razu powiem, znajduje się już w aktach sprawy wrocławskiej. Ona jest odtajniona, z pieczęcią „ jawne” i dlatego też możemy o niej jawnie mówić. Otwieram debatę w tej sprawie. Proszę o zgłaszanie się do zadawania pytań. Proszę, pani Małgorzata Szmajdzińska.

Poseł Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska (SLD):

Ja mam następujące pytanie związane właśnie z tą listą. Otóż, w uzasadnieniu powołania grupy operacyjno-śledczej, jest mowa o tym, że ma ona na celu rozpoznanie i ujawnienie przestępstw związanych z procesem prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Natomiast w zarządzeniu, którym przekazuje się już do akt jawnych dokumenty, między innymi ten, w którym ta lista nazwisk się znajduje, jest mowa o śledztwie, które dotyczyło li tylko osób, które nie pełniły funkcji publicznych i sprawa nie dotyczyła prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. To są dwie różne rzeczy. W związku z tym moje pytanie brzmi: jaki jest związek, nazwijmy to, sprawy wrocławskiej, która nie ma nic wspólnego z prywatyzacją majątku państwowego, z tym co było prowadzone w sprawie prywatyzacji? Nawet jeśli przyjmiemy te wszystkie argumenty, o których państwo w tej chwili mówią, ja też to mogę przyjąć, dotyczące nieprawidłowości przy prywatyzacji, i zastrzeżeń dotyczących korupcji, to przyznam, że zupełnie nie umiem sobie wytłumaczyć, jaki związek ma te ponad tysiąc osób jednocześnie ze sprawą wrocławską. A może to nie jest tylko ta sprawa, może ta lista przy innych okazjach była wykorzystywana? Już nie mówiąc o tym, że my nie mamy wiedzy, a ja z przykrością to stwierdzam, że mam takie podejrzenie, że mogły być wykonywane różne czynności w stosunku do tych ludzi, którzy są na tej liście, być może przekraczające pewne normy, które są dopuszczalne. My tego nie wiemy, chcielibyśmy to też od państwa usłyszeć, bo przyznam, że mnie to zdumiało. Gdyby nie dociekliwość różnych osób w znalezieniu tej listy, to byśmy o tym po prostu do dzisiaj nie wiedzieli. Zdumiona jestem też tym, że państwo o tym nie wiedzą. Jest mi zwyczajnie przykro, że w naszym państwie przedstawiciele władzy nie mają zielonego pojęcia, że taka lista była i że jakiejś obróbce ta lista podlegała. Nie lista, osoby, które się na niej znalazły. Ja widzę, że państwo są zdumieni, że taka lista istniała. Chciałabym bardzo, jeśli nie w tej chwili, to pan przewodniczący się w tym zakresie wypowie, żeby nam państwo przekazali pełną informację tego dotyczącą, bo przyznam, że podejrzenia

moje są takie, jak powiedziałam wcześniej, że były prowadzone różne działania i nie jestem pewna czy zgodne z prawem.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo pani poseł. Pan poseł Kozdroń.

Poseł Jerzy Kozdroń (PO):

Panie przewodniczący, mam pytanie do pani prokurator apelacyjnej. Pani prokurator. Z tej pobieżnej informacji dowiedzieliśmy się, że lista tysiąca osób to była taka zarzucona sieć na pewne wytypowane osoby. I moje pytanie jest takie, jak to mogło się stać, że prokurator apelacyjny nadzorujący wszelkie śledztwa na swoim terenie nie wiedział o tym, że wobec tysiąca osób uchyla się tajemnicę bankową. Przecież to nie Centralne Biuro Śledcze w ramach czynności operacyjnych robiło, na to musiała być decyzja prokuratora żeby grzebać w kontach bankowych tego tysiąca osób. Z tego co wiem, stosowane przecież były podsłuchy, czyli też ktoś musiał wydawać zgodę na te podsłuchy i prokuratura apelacyjna nic o tym nie wiedziała. Czy pana prokuratora Więckowskiego nikt nie nadzorował? Czy on był zupełnie suwerennym gospodarzem tego śledztwa, który nie podlegał jakiejkolwiek kontroli?

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Teraz pan poseł Mariusz Kamiński. Proszę bardzo.

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

Szanowny panie przewodniczący. Ja nie ukrywam, że jestem trochę zdziwiony przebiegiem tego posiedzenia Komisji. Nagle pojawia się jakiś dokument, jakaś lista tysiąca osób, której nawet nie mamy szansy obejrzeć. Co to jest za dokument? Prokuratura nie wie o istnieniu tego dokumentu, CBŚ też nie wie o istnieniu tego dokumentu, kto sporządził ten dokument, w jakiej sprawie. Ponoć jest tam, jak twierdzi pan przewodniczący, 1000 nazwisk, ale co my o tym wiemy? Te 1000 nazwisk jest w jakimś kontekście, prawda?

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

No właśnie.

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

Właśnie. Więc prosiłbym na przyszłość, żeby nas tak nie zaskakiwać, ale żebyśmy mogli się przyjrzeć takim dokumentom czy kserokopiom tych dokumentów przed posiedzeniem Komisji. Panie przewodniczący, skąd ma pan ten dokument? Pan nam tu przyniósł jakąś kserokopię. Pan chyba nie ma osobiście dostępu do materiałów tej sprawy, a „Gazeta Wyborcza" nie opublikowała tej listy, więc też mnie dziwi sposób procedowania przy tego typu ważnych sprawach. Bo tutaj łatwo wzbudzić tanią sensację, łatwo oskarżać funkcjonariuszy, łatwo rzucać cień podejrzenia na jakieś formacje polityczne, ale kiedy przyjrzeć się bliżej, w sposób rzetelny, różnego typu insynuacjom, to za tym się nic nie kryje, poza ciężką pracą funkcjonariuszy dla dobra nas wszystkich obywateli. Bo nikt nie jest świętą krową, nikt nie stoi ponad prawem, nie ważne czy nazywa się Ryszard Krauze, czy Kulczyk, czy Mariusz Kamiński, czy Leszek Miller. Jeśli jest konieczność zbadania różnych dokumentów w różnych procedurach, to jesteśmy badani, czy to przy dopuszczeniu do tajemnicy państwowej, czy badane są nasze oświadczenia majątkowe, więc nie dajmy się zwariować. Mówi pan, panie przewodniczący, o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych, ale jednocześnie mówi pan o analizach, czyli o czynnościach analitycznych. Nawet nie wiemy, jakie czynności operacyjno-rozpoznawcze i wobec kogo były prowadzone. Nawet nie wiemy, czy przedstawiciele CBŚ mogą nam ujawnić takie rzeczy, więc nie wszczynajmy taniej sensacji. Jeżeli chodzi o konteksty historyczno-personalne, pan zrobił sugestię rzucając cień na PiS, więc może, panie przewodniczący, kto wtedy kierował Centralnym Biurem Śledczym? Bo jak dowiedzieliśmy się, prokuratura oficjalnie zwróciła się do komendanta głównego pana Marka Bieńkowskiego o pomoc w śledztwie i powołanie funkcjonariuszy, którzy będą udzielali tej pomocy, pan komendant główny wyraził taką zgodę i skierował sprawę do CBŚ. Kto wtedy kierował CBŚ? Kto powołał tę grupę? Kto nadzorował tę grupę i prowadził działania? Osoba doskonale znana i funkcjonująca dalej w strukturach państwa polskiego. Wtedy szefem CBŚ był pan Janusz

Czerwiński, a jego zastępcą pan Paweł Wojtunik. Obecnie panowie zamienili się funkcjami, jeden jest szefem CBA, a drugi jego zastępcą. Pan Wojtunik jest szefem CBA, a pan Czerwiński jest zastępcą szefa CBA. Więc dalej ci panowie funkcjonują w obrębie struktur państwowych. Jeżeli chodzi o konteksty polityczne, czy ma pan jakiekolwiek dowody, że ktokolwiek z czynników politycznych ingerował bezpośrednio w pracę tej grupy funkcjonariuszy? Nie ma pan takich dowodów, nie przedstawił pan takich dowodów. Więc proszę nie robić takich insynuacji, bo ja mogę zrobić insynuację, że skoro Donald Tusk nagrodził tych panów w postaci nominacji na ważne funkcje państwowe w czasie kiedy był premierem, to znaczy, że aprobował to i że są czynione jakieś zasługi również w kontekście Platformy Obywatelskiej. Proszę takich rzeczy nie robić. Rozmawiajmy o faktach, a fakty są nam tak naprawdę nieznane. Nie wiemy, czym ta grupa się zajmowała, natomiast nie ma żadnego śledztwa, które by sugerowało, że były dokonywane czyny przestępcze przez tych funkcjonariuszy, nie ma takiego podejrzenia. Naprawdę nie róbmy taniej sensacji z czegoś, co na to nie zasługuje. Bo nie zasługuje praca funkcjonariuszy, gdyż zakładam, że właśnie tacy funkcjonariusze, którzy analizują na przykład oświadczenia majątkowe najbardziej wpływowych ludzi w państwie, powinni być pod szczególną naszą ochroną, nas wszystkich, polityków i ugrupowań, a nie przedmiotem ataków politycznych, niemerytorycznych ataków politycznych.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję, panie pośle. Od razu panu odpowiem. Zgodzi się pan, że jesteśmy Komisją Sprawiedliwości i Praw Człowieka i możemy badać okoliczności, w jaki sposób w stosunku do konkretnych osób zostają wszczynane postępowania operacyjno-rozpoznawcze. My naprawdę nie chcemy naruszać tajemnicy państwowej, ale to, jakie są przesłanki do objęcia różną analizą działalności człowieka, każdego obywatela, jest w zakresie kompetencji naszej Komisji. Wydaje mi się, panie pośle, niezależnie od tego, że my nic nie zarzucamy funkcjonariuszom na tym etapie, bo nie jesteśmy od tego, że sprawę musimy wyjaśnić. Od razu panu powiem. Jak wyjaśnialiśmy wiele spraw, które zgłaszali do naszej Komisji pańscy koledzy i koleżanki z PiS, to te sprawy były rozpatrywane. Podobnie ta. One są niezwykle bulwersujące, przedostały się do opinii publicznej i musimy tę sprawę wyjaśnić, dlatego również żeby obywatele, nie osoby ze świecznika, jak to pan określił, byli pewni, że wszystkie działania organów państwa w stosunku do nich mają podstawę prawną, a nie są jakimś widzimisię. Dlatego odbywa się to posiedzenie Komisji. Uważam, że jest ważne. Nie będziemy chcieli, aby tak się ta sprawa zakończyła, dlatego że to, w jaki sposób konkretne osoby, były premier Marek Belka, biorąc pierwszego z brzegu, czy Andrzej Olechowski, czy Stanisław Gomułka znaleźli się tutaj. Ja wiem, że może być jedna sprawa…

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

Nie chodzi o to, panie przewodniczący, że znaleźli się na jakiejś liście, tylko o to, jakie czynności wobec nich wykonywano.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Ja nie mam pojęcia.

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

My też nie wiemy.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Właśnie cały problem polega na tym. Teraz pani poseł Grodzka.

Poseł Anna Grodzka (RP):

Tu oczywiście nie chodzi o to, żebyśmy w jakiś sposób dyskredytowali prace służb policji czy prokuratury, tylko o uzyskanie rzetelnej, konkretnej, prawdziwiej odpowiedzi na zadawane pytania, ponieważ chodzi o to, tak jak mam przed sobą artykuły prasowe na ten temat, że ta lista, o której tutaj mówimy, pojawiła się nie wiadomo przy jakiej sprawie. Stąd moje pytanie konkretne, w której sprawie, o jakiej sygnaturze, ta lista jest, powinna być, załączona? Bo słyszę, że załączyła się, że tak powiem, przypadkiem. Jeżeli tak, to przy której ona nie przypadkiem powstała?

Drugie moje pytanie dotyczy metod, czyli wszystkich czynności operacyjnych, jakie były podejmowane wobec osób, które są wymienione na tej liście. To są osoby publicznie znane i myślę, że w ogólnych kategoriach powinniśmy się dowiedzieć, jakie instrumenty śledztwa zostały użyte w tej sprawie? Słyszymy, że badanie kont, to ja pytam, co jeszcze? Co konkretnie jeszcze? Jeżeli taka odpowiedź nie jest możliwa w tej chwili, tutaj na sali, to ja bardzo proszę, żeby taka odpowiedź została dostarczona Komisji pisemnie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo. Pan Andrzej Kratiuk, proszę bardzo, ale o liście, panie mecenasie.

Pan Andrzej Kratiuk:

Proszę państwa, nazywam się Andrzej Kratiuk, to ja jestem oskarżony w tej sprawie i bardzo proszę państwa o używanie mojego pełnego imienia i nazwiska. Krótko, wyłącznie o liście. To ja jestem jedną z osób, które do tej listy dotarły. W jaki sposób? Otóż bardzo uważnie przestudiowałem akta sądowe tak zwanej mojej sprawy i tam znalazłem zarządzenie Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach włączające decyzję Komendanta Głównego Policji, w tym ową listę, do akt sprawy. Jednakowoż w aktach sprawy tej listy nie było i nie mogłem długo się doprosić o tę listę prokuratora prowadzącego, czyli Jacka Więckowskiego, który zarzucał nam, że nieuważnie czytamy akta, bo ona jest. Następnie na pytanie sądu, gdzie ona jest, bo sąd nie mógł jej znaleźć, powiedział, że w aktach podręcznych prokuratora. Czyli wbrew zarządzeniu Prokuratora Apelacyjnego z Katowic nie było jej w aktach sprawy. To zarządzenie z 23 marca 2010 roku o włączeniu tych wszystkich dokumentów do akt sądowych podpisała pani Iwona Palka. Mam je w ręku.

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

Całą listę…

Pan Andrzej Kratiuk:

Tak jest. I dopiero na wyraźne żądanie sądu prokuratura dostarczyła coś, co wbrew temu, pani prokurator, co pani mówi, prokurator nie miał prawa wyłączyć, bo dotyczyło innej sprawy. To pani zarządziła włączenie tych dokumentów do akt mojej sprawy i prokurator dopiero na wyraźne żądanie sądu dał te dokumenty, z jednoczesnym wnioskiem złożonym tak do protokołu rozprawy, znajduje się to w protokole rozprawy, jak i pisemnym, by nie okazywać tych dokumentów oskarżonym, a jedynie sąd niech się zapozna i odeśle do prokuratury. Do końca usiłowano te dokumenty ukryć. Dziękuję, to tyle.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo. Czy są inne wypowiedzi w sprawie? Nie widzę. W takim razie proszę drodzy państwo ustosunkować się do tych wypowiedzi, odpowiedzieć na pytania.

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

To jest taka sytuacja, że ja nie pamiętam tego faktu.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Proszę o spokój. Proszę o spokój.

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

Może wydawać się to śmieszne, ale jeżeli chodzi o dokumenty, które są przechowywane w kancelarii tajnej, które są odtajniane, to ta sytuacja ma dość często miejsce, zresztą w tej chwili tym bardziej w związku ze zmianą ustawy o ochronie informacji niejawnych. Więc tego faktu sobie nie przypominam, jakkolwiek jeżeli tam figuruje mój podpis to prawdopodobnie wyraziłam zgodę na to, by te dokumenty stały się jawne.

O tym, co zostało przekazane do sądu, co jest przekazywane do sądu z aktem oskarżenia, decyduje prokurator, który akt oskarżenia do sądu kieruje i go podpisuje. Podpisuje go prokurator, który śledztwo prowadził. Ja nie widzę tutaj żadnego problemu w związku z tym, że jeżeli rzeczywiście taka lista do sądu trafiła i jest ona odtajniona, że ona w ogóle istniała. Natomiast, powiem tak, nie wiem czemu ta lista służyła i wówczas absolutnie tego nie analizowałam. Ja mam oświadczenia, mam oświadczenia pana prokuratora Więckowskiego i naczelnika Wydziału V do Spraw Przestępczości Zorgani-

zowanej Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach. Obaj panowie na piśmie stwierdzili, że w tej sprawie nie byli przesłuchiwani ani nie prowadzono żadnych czynności wobec pana Oleksego, pana prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, pana Włodzimierza Cimoszewicza i pana Wiesława Kaczmarka ani też pana Marka Belki. Takie mam oświadczenia prokuratora, który kierował w sprawie akt oskarżenia i naczelnika Wydziału do spraw Przestępczości Zorganizowanej.

Nie wiem, kiedy ta lista powstała, nie badałam tego w momencie jej odtajnienia i nie wiem, czemu ta lista tak naprawdę służyła, kto ją stworzył i dla jakich celów. Nie wiem, co jest na tej liście. Informację o tym, że zostałam zaproszona na posiedzenie państwa Komisji w dniu dzisiejszym otrzymałam w poniedziałek, czyli 5 listopada, to w związku z tym tyle co byłam w stanie zrobić, to ustaliłam, czy mamy jeszcze materiały, z których by wynikało, że jakiekolwiek czynności operacyjne w tej sprawie wobec tych osób, które były wymienione w artykule, i tylko tych, były wykonywane. Mogę stwierdzić z całą stanowczością, że śladów takich działań nie ujawniłam. Pozwolę sobie zauważyć również to, że obieg tych dokumentów, właśnie tej listy, w kontekście tej sprawy wydaje się również nie do końca jasny.

Nie wiem natomiast, czemu pan oskarżony w tej sprawie powoduje posiedzenie Komisji, skoro to nie ma związku z nim.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Nie, nie. Pani prokurator, to nie oskarżony powoduje posiedzenia Komisji i dlatego nie mówimy nic o jego sprawie. Żeby była jasność, zastrzegłem, udzielając głosu panu Kratiukowi, żeby nic nie mówił o swojej sprawie. Przedmiotem posiedzenia jest lista, lista z określonymi nazwiskami. I przedmiotem posiedzenia naszej Komisji jest pytanie, czy nie zostały przez państwo naruszone prawa osób, które się na tej liście znajdują. To jest tylko i wyłącznie przedmiot posiedzenia naszej Komisji, i dlatego, po pierwsze, chcemy wiedzieć, skąd te osoby się na tej liście wzięły. A po drugie, jawi się zasadnicze pytanie. Jeżeli pan prokurator Więckowski, tak jak złożył pani oświadczenie, nie przesłuchiwał tych osób, w co nie wątpię oczywiście, że nie przesłuchiwał, to dlaczego wobec nich była prowadzona ta cała analiza kapitałowo-osobowych powiązań? No przecież doskonale państwo wiedzą, że jeżeli organy państwa, jeżeli już o tym mówimy, prowadzą jakieś działania sobie a muzom, to też źle. Przecież to miało jakiś racjonalny cel. Czy pani prokurator już skończyła?

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

Może jeszcze jedno zdanie powiem. Nie wiemy, czy te działania były prowadzone. Żeby odpowiedzieć stanowczo na te pytania, które tu padają, to trzeba po prostu prześledzić w jakim celu lista została stworzona, kto ją stworzył i co w związku z tą listą było wykonywane?

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

No właśnie.

Prokurator apelacyjna w Katowicach:

Właśnie. Ja informuję, że w aktach tej sprawy, która toczy się przed Sądem Okręgowym we Wrocławiu, nie ma materiałów, które by wskazywały na wykonywanie czynności wobec tych osób, które były wymienione w artykule. Nie wiemy, jakie czynności były jeszcze wobec tych osób wykonywane. Trzeba pamiętać również o tym, że czynności operacyjne to są czynności w większości niejawne. Możemy na pewno z całą stanowczością sprawdzić, czy były badane przepływy, dlatego że informacje dotyczące tajemnicy bankowej są jawne i tutaj nie ma najmniejszego problemu. Ja mogę stanowczo powiedzieć, ponieważ sprawdziłam kancelarię tajną, że nie ma u nas żadnych materiałów operacyjnych w tym zakresie.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo Teraz pytania uzupełniające do pani prokurator. Pani poseł Łybacka i pani poseł Grodzka.

Poseł Krystyna Łybacka (SLD) – spoza składu Komisji:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Jestem członkiem Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, w związku z tym orientuję się, kiedy i w jaki sposób funkcjonariusze podejmują czynności operacyjno-rozpoznawcze. Jak powiedział pan dyrektor Adam Maruszczak, to nie były czynności samoistne. To miały być czynności, które miały służyć pomocą w prowadzonym przez państwa postępowaniu. Zatem w tej prośbie o pomoc w postępowaniu musiał być określony zakres i aspekty, w jakich należy tych czynności dokonać. Skoro pani prokurator nic o tym nie wie, to chciałabym zapytać, kto wobec tego tak naprawdę ma wiedzę, w jakim aspekcie ta lista była tworzona, na podstawie jakich kryteriów? Bo ja rozumiem, że kolejne czynności mogą powodować dopisywanie kolejnych osób, ale nie uwierzę, proszę państwa, że na liście, na której jest trzech byłych premierów, iluś ministrów, że ta lista ot tak po prostu nikogo nie interesowała i któryś z prowadzących postępowanie prokuratorów nie przekazał przełożonym, że ma oto tego typu postępowanie. Mam w związku z tym wniosek formalny, panie przewodniczący. Zrozumiałam z wypowiedzi pani prokurator, a chcę je zrozumieć w dobrej wierze, być może to przejaw naiwności, ale tak chcę, że pani prokurator nie zdążyła się przygotować do tego posiedzenia i wyjaśnić wszystkich aspektów. W związku z tym formalnie wnoszę o to, aby pan przewodniczący nie kończył dzisiejszego posiedzenia, tylko ogłosił przerwę i podał pani prokurator termin, do którego zechce odpowiedzieć na pytania, które dzisiaj padły.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo pani poseł. Pani poseł Grodzka.

Poseł Anna Grodzka (RP):

Ja jestem niezmiernie zdziwiona faktem, że pani prokurator nie wie. Przedmiotem tego posiedzenia Komisji, w moim przekonaniu, jest mianowicie polska praworządność i sposób pozaprawny w jakim działa prokuratura, co można podejrzewać. Dlatego że pani podpisała pismo, którego pani nie pamięta, będące bardzo ważną decyzją, i nie pamięta pani, że pani je podpisała. Nie umie pani zlokalizować, skąd w sprawie, o której dzisiaj dyskutujemy, pojawiały się te dokumenty. Wobec tego mam proste pytanie, nad czym pani potrafi panować?

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję pani poseł. Jakby pani mogła się do tych dwóch ostatnich pytań, pani prokurator, ustosunkować. Proszę bardzo.

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

W związku z wystąpieniem pani poseł Łybackiej. Ja już na wstępie mówiłam, że zostałam poinformowana o zaproszeniu na posiedzenie Komisji bez jakiegokolwiek wskazania czego, jakiej informacji się ode mnie oczekuje. Również nie wiedziałam, że przedmiotem dzisiejszego posiedzenia Komisji ma być lista tysiąca osób. Zostałam zaskoczona na posiedzeniu właśnie istnieniem tej listy i tym, że ta lista jest przedmiotem obrad. Tylko domyślać się mogłam, jakie oczekiwania wobec mnie mogą być tutaj postawione i to starałam się możliwie jak najbardziej szczegółowo wyjaśnić poprzez zebranie informacji, przygotowanie się odpowiednie w sprawie wszystkich postępowań przygotowawczych, w jakie była zaangażowana i prowadziła czynności ta powołana przez Komendanta Głównego Policji grupa. Zaznaczę, że w tym piśmie prokuratora Janeczka z 14 lutego 2006 roku jest mowa o, ja zacytuję, „Mając na uwadze zakres przedmiotowy prowadzonych śledztw i niemożność zapewnienia odpowiedniej liczby grupy funkcjonariuszy dotychczasowego kooperanta procesowego, konieczne jest utworzenie odpowiednio licznej osobowo grupy funkcjonariuszy dokonujących czynności procesowych tylko w tych postępowaniach przygotowawczych". Tu jest mowa tylko o czynnościach procesowych, nie ma nic o żadnych innych działaniach. Dlatego nie jestem w stanie w dniu dzisiejszym w sposób wyczerpujący powiedzieć cokolwiek na temat tej listy, dlatego że w ciągu tych dwóch dni śladów istnienia listy w tych materiałach, które aktualnie są w Prokuraturze Apelacyjnej w Katowicach, nie ma. Starałam się również uzyskać informacje u prokuratorów, którzy bezpośrednio nadzorują te sprawy. Ja nie nadzoruję

bezpośrednio Wydziału do spraw Przestępczości Zorganizowanej, robi to zastępca, który jest powołany tylko i wyłącznie do nadzoru nad Wydziałem do spraw Przestępczości zorganizowanej. Również ten zastępca, w kontekście artykułu, który się ukazał, dokonywał badania akt podręcznych tej sprawy. To są 24 tomy akt, w których również nie znalazł żadnego śladu istnienia czegokolwiek, co by wskazywało na to, że w tym postępowaniu były prowadzone czynności wobec tych osób, które były wymienione w artykule, dlatego że na tym się skupiliśmy, nie wiedząc o tym, że przedmiotem postępowania na dzisiejszym posiedzeniu Komisji ma być ta lista. Dlatego ja mogę zobowiązać się do udzielenia tych informacji, które są w gestii prokuratury. Ja rozumiem, że cały impet jest skierowany przeciwko mnie…

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Nie, pani prokurator, proszę tego tak nie rozumieć, to jest po prostu wyjaśnianie sprawy.

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

…ale może być tak, i na pewno tak jest, że ta lista została utworzona przez funkcjonariuszy.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

No właśnie. Pani prokurator, żeby już być ścisłym, bo ja staram się jako przewodniczący pokazywać fakty. Mam to pismo, które wystosowałem 30 października do pana prokuratora Andrzeja Seremeta, i tutaj jest wyraźnie powiedziane, że posiedzenie poświęcone będzie informacji Ministra Spraw Wewnętrznych dotyczących funkcjonowania specjalnej grupy w ramach Centralnego Biura Śledczego powołanej jesienią 2006 rok, której celem miała być analiza powiązania i majątku około 1000 osób. To było w zawiadomieniu, ale już zostawmy tę sprawę na boku, bo ja rozumiem, że sprawa jest sprzed siedmiu lat. *Ad vocem* pani poseł Ligia Krajewska.

Poseł Ligia Krajewska (PO):

Pani prokurator, jak to jest możliwe, że jest dokument, jest lista, której państwo nie możecie znaleźć w prokuraturze?

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Pani prokurator to wyjaśni.

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

Ja nie mówię, że nie mogę go znaleźć…

Poseł Ligia Krajewska (PO):

Pani stwierdziła, że nie ma tej listy. Jak to możliwe, jeśli ona fizycznie istnieje.

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

Ja wyjaśnię, dlaczego nie ma jej w prokuraturze. Akta spraw składają się z akt podręcznych i akt głównych. Akta główne to są te, które są przekazywane do sądu, akta podręczne są znacznie uboższe. To jest tylko informacja o czynnościach, jakie w toku postępowania są wykonywane, odpisy postanowień i innych takich decyzji. W związku z tym to, co jest w aktach głównych, wcale nie musi być w aktach podręcznych i najczęściej wielu dokumentów nie ma. Ja mówię o aktach głównych, które są skierowane do sądu. Jeżeli akta w sądzie liczą 100 tomów, to akta podręczne, te które są w prokuraturze, mogą liczyć 24 tomy, bo są fragmentaryczne i tylko zawierają część dokumentów, tych, które zgodnie z regulaminem biurowości powinny w tych aktach się znaleźć. Dlatego o tym mówię, bo w aktach podręcznych, które analizował mój zastępca, śladu takiego nie znaleźliśmy.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Grodzka.

Poseł Anna Grodzka (RP):

Ja tylko w celu uściślenia faktów. Czy prokurator, który trzymał w aktach podręcznych i złożył do sądu tę listę, podlega pani jurysdykcji, jest pani jego przełożonym, nadzoruje pani jego pracę?

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

Tak, nadzoruje jego pracę.

Poseł Anna Grodzka (RP):

To nie rozumiem, jak może pani mówić, że nie mogła pani dotrzeć do dokumentu, o którym mówimy, pani go nie zna i nie wie pani nic na ten temat, wiedząc o tym spotkaniu i mając możliwość zasięgnięcia informacji od swojego podwładnego. Proszę mi to wyjaśnić.

Prokurator apelacyjny w Katowicach Iwona Palka:

Oparłam się na artykule w „Gazecie Wyborczej" i na oświadczeniu podwładnego, którym dysponuję, i to właściwie nie jednego, tylko trzech podwładnych, bo mam tutaj informację prokuratora Więckowskiego, który akt oskarżenia skierował, mam informację naczelnika Wydziału do spraw Przestępczości Zorganizowanej, który również twierdzi, że czynności wobec osób wykazanych w tym artykule nie wykonywano i mam informację i notatkę urzędową zastępcy, który bezpośrednio nadzoruje Wydział do spraw Przestępczości Zorganizowanej, który również negatywnie w tym zakresie się wypowiada. Ja nie jestem w stanie dokonywać analizy wszystkich kart w sprawach, które są prowadzone w prokuraturze, którą kieruję. Do moich zadań należy reakcja na nieprawidłowości Ja tutaj teraz dowiaduję się czegoś jeszcze szerszego niż wiedziałam do tej pory. Pierwszą moją reakcją była reakcja polegająca na zobowiązaniu zastępcy do wyjaśnienia zarzutów, które stawiał wcześniej, 3 października, pan redaktor Czuchnowski w pytaniach, które do nas kierował. Następnie po ukazaniu się publikacji na stronie internetowej Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach znalazła się informacja, że odniesienie się do tych zarzutów będzie możliwe po ich zbadaniu, najwcześniej po 10 listopada. I taki zamiar nam przyświecał. Więc to jest moje zadanie, że jeżeli cokolwiek wskazuje na to, że jest jakaś nieprawidłowość, to muszę na to reagować, ale nie jestem w stanie zapobiec nieprawidłowościom we wszystkich sprawach z tego powodu, że mamy prokuratorów niezależnych. Prokurator wykonuje swoje czynności w sposób niezależny i praktycznie dotąd, dopóki nie ma sygnału czy to wynikającego z bieżącej analizy tego co robi, czy z innych źródeł, że coś jest nie tak, to właściwie nie ma podstaw do ingerencji przez przełożonego.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo pani prokurator. Czy pan dyrektor byłby w stanie odpowiedzieć na pytania, które padły w stosunku do Centralnego Biura Śledczego, ale w zakresie tej listy, jak ona powstała, kto ją stworzył, skąd te osoby? I tak jak mówię, nam nie chodzi o ujawnienie tajemnicy, bo przecież mamy świadomość ustawy o ochronie informacji niejawnych, tylko to już bulwersuje, jak powiedziała tu jedna z pań posłanek, że już niezależnie od wszystkich innych osób, to trzech byłych premierów się na tej liście znajduje, i to siłą rzeczy musi być wyjaśnione. Czy pan inspektor jest w stanie dziś odpowiedzieć na to pytanie? Proszę bardzo, dyrektor Centralnego Biura Śledczego pan Adam Maruszczak.

Dyrektor CBŚ Adam Maruszczak:

Panie przewodniczący, dzisiaj nie jestem w stanie na to odpowiedzieć, gdyż tak samo jak pani prokurator dzisiaj dowiedziałem się o tej liście. Różny mógł być kontekst powstania tej listy i musielibyśmy głębiej to rozpoznać.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dobrze, panie dyrektorze, my to oczywiście rozumiemy. Decyzja moja jest następująca. W przeciągu dwóch tygodni proszę na moje nazwisko o udzielenie odpowiedzi na pytania, które tutaj padły. Po dwóch tygodniach te odpowiedzi zostaną przesłane wszystkim członkom Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka i będziemy prosili o wnioski, pytania do prezydium. Prezydium się zbierze i podejmie kolejną decyzję czy o zwołaniu posiedzenia Komisji, czy o jakiejś innej formie dalszego wyjaśniania tej sprawy. Czy jest zgoda ze strony Komisji? Głosów sprzeciwu nie słyszę. Jeśli państwo byliby uprzejmi, to czy dwa tygodnie wystarczą? Bo jesteśmy otwarci. No dobrze, to obydwoje z państwa proszę do końca listopada na moje nazwisko, na adres sejmowy o przesłanie wszystkich informacji.

Rozumiem, że wszystko jest jasne. W związku z tym zamykam posiedzenie Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Dziękuję bardzo.